ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 145.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra
Plac Wilhelmowski numer 18
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Franciszka Xaw.
Jutro: Barbary panny

Poznań, Wtorek 3 Grudnia 1878.

Wschód słońca 7.52, zach. 3.47.
Długość dnia 7 god. 55 min.

Przedpłata na grudzień wynosi:
na **prowincyach** . . **65 fen.** ($6^1/_3$ sgr.)
w **mieście** . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 2. grudnia.

—* **Skarżymy** się na brak kapitałów w naszym przemyśle, ale mało uważamy na postępowanie niektórych naszych przemysłowców, które do narostu kapitałów w przemyśle przyczyniać się nie może.

W Poznaniu nie brak na dobrych, pracowitych i oszczędnych przemysłowcach. Nie jednemu, czy to na krawiectwie, szewstwie, czy na piekarstwie lub rzeźnictwie uda się zebrać w ciągu dłuższych lat znaczny kapitał. Kapitał ten nie zawsze da się użyć na rozszerzenie interesu, w którym został zaoszczędzony, i przemysłowiec jeżeli nie chce tracić korzyści z niego, musi go gdzie ulokować. Sposoby są rozmaite; można złożyć kapitał na procent w spółkach, w bankach, dać na hipotekę, lub też kupić za niego dom lub grunta jakie.

U naszych przemysłowców, którzy się swą uczciwą pracą dorabiają znaczniejszego mająteczku, jest wielki pociąg do tego, aby zostać właścicielem ziemi.

Z stanowiska prywatnego nie da się to ani ganić, ani potępiać, bo trzeba każdemu pozostawić wolną wolę, aby się w życiu urządził tak, jak myśli, że mu będzie najprzyjemniej.

Inaczej się jednakowoż rzecz ta przedstawia z stanowiska ogólnego, społecznego.

Zwykle zdarza się u nas tak, że przemysłowiec porzuca swój proceder, na którym się dorobił i zakupiwszy sobie grunt, przenosi na niego i swój kapitał i swą pracę. Skutkiem tego naraża siebie i tem samem całą naszą społeczność na dwojaką stratę. Przypuściwszy, że na „pana“ nie zachoruje i w roli będzie z równą pilnością pracował, jak w swem rzemiośle, to jako nie fachowy rólnik nigdy z swej pracy nie będzie ciągnął takich zysków, jak z procederu. Przy dzisiejszych zaś trudnych stósunkach w rólnictwie łatwo się stać może, że czego się dorobił za warsztatem, to straci za pługiem. Na to mamy w Poznaniu żywe, chodzące przykłady z czasów najnowszych.

Chociby zresztą i na gospodarstwie osobiście nie stracił, to społeczność nasza traci przez to, że zaniechany przez takiego przemysłowca proceder ginie dla niej jako korzystne źródło bogactwa zwykle zupełnie. I to jest jedna z najsmutniejszych stron naszego przemysłu. Skutkiem tego nie mamy długoletnich i dobrą renomą cieszących się firm, bo przemysłowiec, porzucając proceder, maże swą firmę. Na miejscu przez niego opróżnionem może oczywiście powstać inny przemysłowiec, ale ten musi od nowa dorabiać się wziętości i pracować nad zapewnieniem sobie odbiorców.

Mieszczanie poznańscy powinni na to uważać i to z względu nie tylko na własny, ale także na ogólny interes. Jeżeli im Pan Bóg pozwoli dorobić się majątku, to niechaj kapitału swego nie lokują w gruncie, bo to dla przemysłowca, nie znającego się na roli, jest zawsze ryzykownem. Korzystniejby z pewnością było taki kapitał w domach, w Poznaniu samem, ulokować, bo administracya domu nie wymaga osobnej nauki, a przy tem, — co najważniejsza, — przemysłowiec może dalej prowadzić proceder i dorabiać się coraz większego majątku. Tak robią żydzi; kupują domy, ale handlów nie zamykają. Kapitały nie mogą się między nami gromadzić, jeżeli przemysłowiec, nie liczący może jeszcze lat pięćdziesięciu, porzuca swój proceder, skutkiem czego właśnie ta jego praca, która kapitały tworzyła, przenosi się na inne pole, gdzie się w dawniejszej sile rozwinąć nie może, albo w nim zupełnie obumiera.

Jeżeli nasz przemysł ma się wzmódz na kapitałach, to przemysłowcy powinni baczyć na to, aby żadnego procederu, na którym się dorabiają, nie porzucali po pewnym przeciągu czasu, ale pracowali w nim aż do ostatnich sił swoich, a gdy tych już braknie, jeszcze firmę swoją innym przekazywali.

Inaczej każde pokolenie będzie u nas od nowa zaczynało, kapitał będzie się w przemyśle rozpraszał, my będziemy się na brak jego skarżyli, nie chcąc widzieć, że my sami jesteśmy po części tego przyczyną.

—* **Sejmik** Spółek Zarobkowych w Środzie dnia 26. listopada. (Dokończenie) Przystąpiono do 12. punktu porządku dziennego: Na co się narażają Spółki, zaniedbując przy ogłoszeniach swych mianowicie odnoszących się do walnych zebrań, formalności prawem i statutami przepisane. Referent, p. dr. Rzepnikowski, wykazuje, na jakie nieprzyjemności narazić się mogą Spółki, nie obwieszczając w pismach publicznych swoich ogłoszeń w sposób statutami przepisany. W takim razie, kiedy nie obwieszcza legalnie swych inseratów, naraża się Spółka na to, że wszelkie uchwały walnego zebrania są nieważne, dla tego proponuje następującą rezolucyą:

Spółki narażają się na nieobliczone nieprzyjemności, zawikłania i straty, zaniedbując formalności prawem i ustawami przepisane przy ogłoszeniach mianowicie odnoszących się do walnych zebrań.

Dr. Szulc popiera referenta w tej sprawie i zwraca uwagę delegatów na numer 4. „Ruchu społeczno-ekonom.“ z 20. listopada, który o tej sprawie traktuje i poleca delegatom odczytanie tego artykułu.

Następuje, jak Spółki zarobkowe zachować się winny w obec zamierzonej rewizyi przez fiskała. Pan sędzia Łyskowski, przewodniczący, jest w tej sprawie referentem, przeto prosi zastępcę swego p. B. Leitgebra, aby obradom przedyował. Referent udowodnia prawem stęplowym z r. 1828, że Spółki nie mogące być uważane jako banki publiczne, nie potrzebują się poddać rewizyi fiskała. Fiskałowi służy wtenczas droga sądowa, a od sądu dopiero zależy, czy rewizyą przez fiskała uzna za konieczną czy nie. W skutek tego przyjęto w tej sprawie następującą rezolucyą:

Wedle § 34 prawa stęplowego z dnia 7. marca 1822 r. winny zarządy spółek fiskałom odmawiać prawa rewizyi i do takowej ich nieprzypuszczać.

Przy punkcie 14, czy przy prolongowaniu pożyczki konieczną weksle suche odnawiać, przemawia jako referent ks. Wojciechowski, poczem zebranie przyjmuje rezolucyą tej treści:

Konieczną, jeżeli poręczyciele na drugiej stronie wekslu są podpisani; niekonieczną, jeżeli wszyscy są podpisani na pierwszej stronie, gdyż w takim razie podpisy ich ważne są przez trzy lata. Do tej rezolucyi przyjęto jeszcze dodatek pana dr. Rzepnikowskiego: zaleca się jednakowoż, aby weksle przynajmniej raz lub dwa razy rocznie były odnawiane.

Nad punktem 15. porządku dziennego referuje wyczerpująco p. B. Leitgeber, poczem zebranie przyjmuje na wniosek komisyi ad hoc wysadzonej taką rezolucyą:

1. Papiery, które w lombard bank rzeszy przyjmuje, zalecają się do $^3/_4$ wysokości kursu;
2. A papiery publiczne kurs giełdowy mające zagwarantowane do połowy wysokości kursu;
3. Papiery mające kurs publiczny a nie gwarantowane, jako też papiery publiczne nie mające kursu giełdowego nie zaleca się do przyjmowania w lombard.
4. Polisy na życie tylko do $^2/_3$ rezerwy, o ile takowa każdego czasu jest do zrealizowania.
5. Inne walory, jako to książki oszczędności np. kas miejskich i powiatowych tak samo Spółek do $^3/_4$ wpłaconej sumy; hipoteki tylko z pupilarną pewnością, wypośrodkowaną na zasadach i danych pewnych zaleca się do lombardowania.

Rezolucyą ad 1, 2 i 3 przyjęto bez dyskusyi. Co do polis na życie zabiera głos ks. Jagielski, który jest zupełnie przeciwnym przyjmowania tychże w zastaw, w czem go i p. przewodniczący popiera. Dr. Szulc zabiera głos w tej materyi i tłumaczy, jak można polisy w zastaw przyjmować i stawia na przykład „Westę“, która sama daje do $^2/_3$ wysokości pożyczki. P. Przewodniczący stawia poprawkę, aby wniosek komisyi co do polis przyjąć w ten sposób: „Walory polis do $^2/_3$ rezerwy, o ile takowa jest każdego czasu do zrealizowania.“ Z tą poprawką przyjmują zebrani rezolucyą komisyi.

W jaki sposób ma być dokonywana inwentura prawem przepisana przy zakończaniu rocznych rachunków, referuje ks. Jagielski, poczem zebranie przyjmuje następującą rezolucyą:

Inwentura prawem przepisana przy zakończaniu rachunków rocznych powinna się odbywać jak najściślej podług wskazówek ks. Patrona, w zeszłorocznem sprawozdaniu podanych, z tem wyraźnem nadmienieniem, że inwentura nie na luźnych kartach lecz w książce inwentury spisaną i dokonaną być winna, niemniej z tą uwagą, że przy spisywaniu inwentury należy zrobić taksacyą aktywów, zwłaszcza weksli, przyczem weksle bez wartości albo weksle wątpliwej wartości policzyć należy w obrachunku zysków i strat.

Nr. 17. porządku dziennego: Jaka norma zaleca się przy oznaczeniu wysokości dywidendy. Ks. Wawrzyniak, referent komisyi, zabiera głos i stawia następującą rezolucyą:

Zaleca się jak najusilniejsze staranie się o wzrost funduszu rezerwowego przez ustanawianie jak najmniejszej dywidendy. Przy najkorzystniejszem prowadzeniu interesów spółki wysokość dywidendy nigdy nie powinna przenosić stopy od pożyczek pobieranego procentu, a w każdym razie nie wyżej jak 8 procent.

W następnym punkcie: Sposób wybierania delegatów Spółek na sejmik Związku, referuje pan Łyskowski (p. B. Leitgeber przewodniczy zebraniu) a Walne zebranie przyjmuje tę rezolucyą:

Do wyboru delegatów na sejmik związku upoważnione są zarządy spółek wspólnie z radą nadzorczą; statuta pojedynczych spółek, któreby prawo to zastrzegły walnemu zebraniu, należy w duchu powyższym zmienić.

Następnie potwierdza Walne zebranie delegatów ks. Samarzewskiego ze Środy Patronem na następne trzy lata. Dawniejszych członków Komitetu a mianowicie p. sędziego Łyskowskiego i dr. Szulca wybiera ponownie zebranie a w miejsce śp. dr. Rakowicza, wybiera p. B. Leitgebra. Wybrani wybór przyjmują.

Przyszły sejmik ma się odbyć w Gnieźnie. Zebranie wyraża nadzieję, że Spółka gnieźnieńska, chociaż nie należąca do Związku, ozna i chętnie przystąpi do Związku i na to się zgodzi.

Przy wnioskach członków, zabiera delegat Spółki raszkowskiej, ks. Jagielski, i poleca przyjąć „Ruch spół. ekonomiczny“ za organ Spółek. Patron popiera ten wniosek, a zebranie go przyjmuje. Pan Klemczyński z Mixtatu stawia wniosek:

Celem dostarczenia spółkom przystępnego kredytu a zarazem utworzenia zbiornika dla zbytecznych kapitałów, należy zawrzeć układ z jedną z istniejących instytucyi kredytowych, lub gdyby to okazało się niemożebnem, założyć bank centralny dla spółek. Wybiera się komisyą, której zadaniem będzie jak najspieszniejsze wprowadzenie w życie niniejszej rezolucyi.

Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dy-

skusya, w której udział brali dyrektor banku Włościańskiego pan Buski, Patron, i sędzia Łyskowski, i inni, poczem walne zabranie uchwala:

Komitetowi związku poleca się wyrobić u banku Włościańskiego, ażeby bank dyskontował spółkom własne weksle po 2 proc. nad każdorazową stopę procentową banku Rzeszy, a akcepta spółek po 2 $^1/_2$ pr. nad tęż stopę bez wszelkich dodatków, z tem wszelako zastrzeżeniem, ażeby procent nie wynosił nigdy więcej jak 7$^1/_2$ od sta.

Gdy już żadnych wniosków nie stawiano, pan B. Leitgeber solwuje sejmik, dziękuje delegatom za żywy udział, pomimo, że mało się ich zebrało, a Spółce średzkiej za serdeczne gościnne przyjęcie! Niech żyje Spółka średzka!

Po skończonym sejmiku po 4 godzinie zasiedli delegaci do spólnego obiadu. Liczne a serdeczne wnoszono toasty, a osobliwie Prusakom, których aż 6 przybyło na sejmik. Reprezentantów z prasy polskiej było 2, i to z „Kuryera Poznańskiego“ i „Orędownika.“

— W Nakle wybrany został tylko jeden Polak do rady miejskiej, i to p. Józef Biniakowski, kupiec, w III oddziale.

— Z Konarzewa piszą nam:

Odnośnie do korespondencyi z pod Gąsawy, zamieszczonej w nr. 142 „Oręd.“ wypada mi sprostować zdanie szan. korespondenta co do książki o rolnictwie Franciszka Nowaka. Dzieło to jest napisane po niemiecku przez dawnego dyrektora dóbr Rydzyńskich A. Rothego pod napisem: *Franz Nowak, der Landwirth, wie er sein sollte.* Pierwsze wydanie okazało się w r. 1838. Mam w ręku szóste wydanie z r. 1872, wydane staraniem dr. J. I. Fühlinga, znanego w literaturze rólniczej autora. Właściwy autor Rothe już nie żyje. Urodził się w Schwasen pod Głogową. Długie lata zostawał w stósunkach u polskich panów, i to u radzcy stanu Morawskiego w Luboni i księcia Ant. Sułkowskiego w Rydzynie. W r. 1850. kupił majątek Kargowę pod Babimostem, gdzie założył towarzystwo rólnicze, szkołę rólniczą i towarzystwo pożyczkowe. W r. 1859. został powołany na członka ekonomicznego kollegium, a w rok później umarł.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W Weyherowie, w Prusach Zachodnich, obłożył p. landrat aresztem, w skutek prawa przeciw zakonom, majątek tamtejszego klasztoru księży Franciszkanów. Niedawno uprzedziła jednakże rejencya p. landrata, ażeby majątek ten zwrócił w części dozorowi kościelnemu, a w drugiej części dawniejszemu ks. gwardyanowi, albowiem majątek ten był własnością kaplicy przyklasztornej i samego klasztoru. Dozorowi kościelnemu wypłacono też zaraz własność kościelną, ale ks. gwardyan musiał ponownie wnosić zażalenie do rejencyi, zanim i jemu pieniądze wydano. Jednakże ks. gwardyan nie myśli się tem zadowolnić i upomina się o procenta od sumy tej, za cały czas, przez który nieprawnie aresztem obłożoną była. Prawdopodobnie będzie się o to toczył proces.

— Ks. dr. Gierlich z Wielkich Strzelec na Górnym Szląsku został skazany na 30 mrk. kary, za udzielenie umierającej żonie sędziego powiatowego ostatnich Sakramentów św. Sąd apelacyjny w Rawiczu wyrok ten potwierdził.

Ponieważ o Wielkich Strzelcach mowa musimy nadmienić, że pan Mücke, rządowy ksiądz tamtejszy, zaprzecza, jakoby pragnął zamienić probostwo to, na bezpieczniejszy i pewniejszy urząd inspektora szkólnego. Być zresztą może, że p. Mücke na daną mu wskazówkę zmienił zamiary swoje.

— W zeszły czwartek toczył się w apelacyi proces ks. Gieburowskiego, proboszcza z Górki duchownej, który w pierwszej instancyi skazany został na 18 miesięcy więzienia za kazanie na odpuście, w którym nadmienił o niedoli spowodowanej walką rządu z Kościołem. Sąd apelacyjny uznał także ks. Gieburowskiego winnym przestąpienia praw o kazalnicy, ale zniżył karę na 1 rok więzienia.

Z Bukowca (w Wschowskiem), 27. listopada. (Z bydłem, jak z stworzeniem Bożem). Czytając w „Oręd.“ różne korespondencye, nawołyające naszych kochanych Rodaków do nauki, pracy i oszczędności i wreszcie korespondencyą z tutejszego powiatu w nr. 139. niniejszego pisma, poznałem w nich z uniesieniem serca wielką miłość do naszego ukochanego ludu polskiego, lecz zarazem i to, iż pomimo przykładów, tak mało jednakowoż korzysta z tych szczerych nauk. Tu w Bukówcu mamy dosyć wzorowych gospodarzy, ale też jeszcze i takich, którzy swych zgubnych postępków nie uznawają. Pomiędzy innemi, mam mianowicie na myśli to nie miłosierne obchodzenie się z bydłem.

Co to np. to biedne szkapsko mego sąsiada-gospodarza, które sobie tenże na swej trzyma posiadłości, wytrzymać musi ,to tylko naoczny świadek powiedzieć może. Człowiek ten zresztą trzeźwy zaprzęga np. do 14 miechami owsa naładowanego woza to jedyne jedno koniszczko, albo najmie się jako woźnica ludziom jadącym na robotę w świat i wtenczas, włożywszy małą helę—bo półkoszki nie wystarczą wcale—na wóz, wiezie 6, 7 do 8 ludzi z ich pakunkami o dwie mile zwykłej drogi—nie szosy—do Wschowy, do kolei. Koniszczko się też krzywi jak pałąk u łuku a ciągnie, bo przecież oprócz obroku jeszcze bicz, śpiew i krzykanie jadących—na wzór kupców podrużujących, którzy graniem zmęczone wielbłądy do dalszej drogi zmuszają—ochoty i mocy dodają.

Drugi zaś gospodarz, pozabierawszy w swej uczynności — mianowicie, gdy szatańską wódką rozgrzany—z miasta ludzi na wóz, aż osie trzeszczą—jedzie do domu tak, jak tylko konie szybko wybiedz mogą i w skutek tego już trzy śliczne konie w takich szalonych jazdach postradał. Aż litość bierze, gdy człowiek coś podobnego widzi, ale jak podsłyszałem, już też policya tak miejska jak wiejska na nich uważa, aby ich na mocy istniejących przepisów „za katowanie i obciążania bydła robotą nad siły“ do kary pociągnąć. Sprawiedliwąby była taka kara, gdyż takie obchodzenie się z bydłem jest grzechem i szczerzeniem jeszcze większej biedy w tych już i tak ciężkich czasach. Spodziewam się, że Szanowna Redakcya nie odmówi mym kilku wierszom miejsca w piśmie swoim, a owi gospodarze poprawią się, zanim ich kara policyjna spotka.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W obradach sejmowych nad wydatkami państwa ubolewa . Dauzenberg, że Lasker przedstawiając zbyt świetnie położenie finansowe państwa, tylko ludziom gmatwa pojęcie o istotnym stanie rzeczy. Lepiej już czyni p. minister skarbu, który żądając pożyczki, niczego nie tai. Jednak ta pożyczka tylko chwilowo wyratuje państwo z biedy, więc dla utrzymania równowagi między dochodami a rozchodami, trzeba znowu podwyższyć podatki. Winien temu głównie kulturkampf, bo Prusy są za biedne, ażeby sobie mogły pozwolić na kosztowny zbytek walki z Kościołem. Czyż np. wielkie wydatki na starokatolickiego biskupa nie mogłyby być na co lepszego obrócone? Powiększenie wydatków na pomnożenie policyi także z walki z Kościołem wypłynęły, bo kto łamie rozmyślnie wpływ Kościoła, do kija policyjnego uciec się musi. Nie lepszą od walki z Kościołem jest cała gospodarka państwowa, uznają to dzisiaj, i postępowcy nie chcąc się jednakże przyznać do tego, że przyczyniając się do uchwalenia praw majowych, sami wywołali obecne położenie kraju. Najcięższej się jednak położenie to daje we znaki katolikom, którzy nie tylko zwiększone podatki płacić muszą, ale jeszcze są zniewoleni utrzymywać swoich księży, których rząd z wszelkich środków do życia ogołocił. Postępowcy żałują, że z powodu deficytu w kasie państwowej nie wnijdzie w życie ustawa szkólna, przeciwnie katolicy mogą się tylko z tego cieszyć, gdyż od obecnego ministerstwa nie można się spodziewać takiej ustawy, któraby lud chrześciański zadowolnić mogła.

Poseł Rickert, liberał, niema nic do zarzucenia walce z Kościołem, ale pragnąłby zaprowadzenia oszczędności na kolejach państwowych, które więcej kosztują niż warte. Chciałby też by minister skarbu miał więcej znaczenia w ministerstwie, boć on rządzi kieszenią podatkujących. Poseł Minnigerode przypomina, że liberali nie słusznie się dziś żalą na koleje, bo oni właśnie chcieli, by je budowano. Minister skarbu powiada, że jeszcze nie może przedłożyć całego programu przyszłego postępowania rządu, ale że plany te są już wygotowane i przedłożone ministerstwu finansów do przyjęcia. Komisarz rządowy Scholz zawiadamia Izbę, że dochód z 7 pierwszych miesięcy bieżącego roku, jest o 5 i pół miliona mniejszy, niż w tych samych miesiącach roku zeszłego. Tem większy więc będzie niedobór. W końcu przyjęto wniosek Rickerta, by rozprawiać na pełnych posiedzeniach Izby nad poszczególnemi wydatkami państwa, co jak wiemy, Centrum uważa słusznie za rozmyślne ubijanie tyle ważnej sprawy.

— Poseł Schorlemer-Alst ogłasza w „Germ.“, iż chcąc uczynić zadość licznem żądaniom, które go z wielu stron doszły w sprawie lichwy, będzie z całych sił pracował nad wyjaśnieniem, i o ile się da nad usunięciem tak straszliwego w społeczeństwie nadużycia, jakiem jest lichwa.

— Urzędowy „Reichsanz.“ ogłasza rozporządzenie ministeryalne, ustanawiające stan oblężenia w Berlinie i okolicy, a w piątek donosiły już berlińskie pisma, że policya wręczyła 40 znaczniejszym socyalistom rozkaz opuszczenia Berlina, a pomiędzy nimi posłom socyalistycznym do parlamentu Hasselmanowi i Fritschemu.

— Cesarz przyjął rozporządzenie kościelnej władzy protestanckiej, ażeby się 8. grudnia odbyło we wszystkich kościołach protestanckich uroczyste nabożeństwo, dla podziękowania Bogu za uratowanie cesarza.

— Wypadek zatonięcia „Pomeranii“, jednego z najlepszych okrętów pocztowych niemieckich, zdaje się znowu dowodzić, że niemieccy kapitanowie i oficerowie nie są dostatecznie w sztuce prowadzenia okrętów doświadczeni. Znajdujący się bowiem w czasie wypadku na Pomeranii kapitan angielski, miał zeznać przed sądem morskim angielskim, do którego należy zbadać przyczyny nieszczęścia, że morze było spokojne i mgły nie było, a jemu opowiadał jeden z oficerów zatopionego okrętu, że drzwi, prowadzące do części okrętu przed wodą ubezpieczonych, były wbrew przepisów otwarte. Ogółem utopiło się osób 54, wedle ostatnich wiadomości tylko 45, a i do tego nieszczęścia nie byłoby przyszło, gdyby się byli ludzie zbyt gwałtownie do łodzi okrętowych nie pchali, w skutek czego powstało wielkie zamięszanie, a jedna z łodzi przepełniona ludźmi zatopiła się. Oficerowie okrętu nie chcą objaśnić całego wypadku, dopóki nie będą sądownie badani. Z okrętem zatonęła poczta i około 80 tysięcy mrk., które były własnością podróżnych.

— Do końca zeszłego miesiąca zakazano w całych Niemczech na mocy ustawy socyalistycznej 147 stowarzyszeń, 38 dzienników, 109 pism i dwie ryciny. Pomiędzy zakazanemi stowarzyszeniami znajduje się także cech ciesielski, który już od 500 lat w Spirze istnieje, i w 16 wieku przez cesarza Maksymiliana II, srebrnym puharem w dowód cesarskiej łaski i uznania obdarzony został. Tę wiekową pamiątkę obłożyła policya aresztem.

— „N. Allg. Ztg.“ pisze, że książę Bismark nie będzie mógł brać udziału w uroczystościach dworskich, przy powrocie cesarskim do Berlina, ponieważ się czuje nader osłabionym.

Sprawy wschodnie. Bułgarski legion formujący się w Samakowie liczy już 11 tysięcy ludzi, pomiędzy którymi znajduje się 1000 oficerów moskiewskich różnych stopni, i kilkaset moskiewskich podoficerów i żołnierzy. Werbunek do tego legionu odbywa się dalej.

— Liga albańska podjęła się dostawić Turcyi 20 tysięcy żołnierza do zupełnego rozporządzenia, a oprócz tego posłać 25 tysięcy do wyższej Albanii, a 15 tysięcy do Macedonii, dla zwalczania powstania, za co Turcya obiecała Albańczykom osobnym układem zupełny samorząd.

— Grecka Izba poselska zgodziła się na natychmiastową organizacyą gwardyi narodowej, a że rząd grecki się skarży, iż Turcyi mimo tylorazowych obietnic, niezamianowała jeszcze komisarzy, mających uregulować turecko-grecką granicę, więc widać, że rząd grecki chce być na wszelki przypadek do wojny przygotowany.

— W Arabii wybuchło przeciw Turkom powstanie, które się dosyć gwałtownie szerzy, a że rząd turecki nigdy wielkiej powagi w kraju tym nie zażywał, a dzisiaj mniej, niż kiedy jest w stanie, powstanie to opanować, obawiają się, że Arabia zupełnie od Turcyi odpaść może.

Austrya. Cesarz ustąpił na prośby Andrassego wymaganiom Niemców w delegacyi, i kazał zawiesić posiedzenia delegacyjne, by zwołać Izbę poselską wiedeńską, której traktat berliński przedłożony będzie. Jest to ustępstwo, które umniejsza powagę i znaczenie delegacyi, w której zasiadają przedstawiciele wszystkich ludów składające Austryą, a oddaje w ręce Niemców rządy nad samymże rządem.

— W nocy z 26. na 27. z. m. podrzucił ktoś nabój dynamitowy przed pałacem ministeryalnym w Peszcie, w którym się znajdowało wiele osób a między nimi Andrassy. Gwałtowny wybuch jednakże uszkodził tylko kilka okien. Sprawcy nie odkryto.

Moskwa. Car wyjechał 30. z. m. z Liwadyi na Moskwę do Petersburga. W Moskwie zabawi car parę dni i spodziewają się, że odpowie przy pierwszej sposobności jaką publiczną przemową, na zarzuty Anglii w sprawie tureckiej i afganistańskiej.—W Moskwie zasztyletowali jacyś nieznani złoczyńcy 25. z. m. pułkownika żandarmów Buszyna.

— Pisma moskiewskie zaprzeczają, jakoby jenerał Kaufman, w podburzający przeciw Anglii sposób, do wysłańca emira afganistańskiego przemawiał, wręczając mu szablę od cara, jako upominek dla emira.

Szwajcarya. Mocarstwa, a głównie Prusy, miały zwrócić rządowi szwajcarskiemu uwagę, że odtąd nie powinien pozwolić na to, ażeby się w Szwajcaryi zgromadzali zewsząd socyaliści, i ztamtąd szerzyli swoje knowania, gdyż państwom sąsiednim bardzoby było niewygodnie, gdyby im wiecznie pod bokiem taki rój socyalistyczny bezkarnie brzęczał.

Rząd szwajcarski dla miłego spokoju niezawodnie tem żądaniom ustąpi, a soyaliści będą musieli wynosić się za morze do Anglii lub Ameryki, gdzie już nikomu i żadnemu państwu tyle szkodzić nie będą mogli.

Anglia. Urzędownie donoszą, że na oddział majora Pearsona napadli 29. zm. na przeciw wąwozu khyberzkiego Afrydzi, szczep przyjazny Afganom, i zabiwszy Anglikom 2 żołnierzy, zamknęli wąwóz, z którego musieli się Anglicy cofnąć. Walka z nimi, gdy przyszły Anglikom posiłki, miała się toczyć dalej, ale nie wiadomo, jak się skończyła. Afrydzi mają być jedynym szczepem, który jest Anglikom niechętny.

Jenerał Browne marszeruje na Dzillalabad, i jeżeli go zdobędzie, przebędzie w nim zimę, nie narażając się przed wiosną na przejście przez niebezpieczne wąwozy, które z tego miasta prowadzą do stolicy.

— Władzca indyjski Scindii prosił wicekróla o posłuchanie. Anglicy mają nadzieję, że im przyśle w pomoc jakąś część swej 20 tysięcznej armii, która jest na angielski sposób wymusztrowana.

Włochy. Śledztwo w sprawie królobójcy Passamante już skończone, ale nie wiadomo, czy go będzie sądził senat, któremu przysługuje prawo sądzenia spraw takiej wagi, czy też zwyczajne sądy przysięgłych. Za senatem zdaje się być rząd, za sądami przysięgłych uczeni prawnicy i politycy włoscy. — „Arrenire“ donosi, że książę Bismark nagli na rząd włoski, ażeby pospołu z Niemcami przeciwko socyalistom wystąpił. Oprócz tego życzy sobie książę kanclerz, ażeby Włochy domagały się razem z rządem niemieckim od Szwajcaryi, aby socyalistom przytułku u siebie nie dawała. — Minister sprawiedliwości polecił rozwiązać wszystkie rewolucyjne związki t. z. Barsanti, lokale tychże związków pozamykać, i przeciwko członkom tychże, sądowne wytoczyć skargi.

W Hiszpanii odkryto spisek, którego główne siedlisko było w Saragossie. Aresztowano wiele osób, rząd się ma na baczności, i polecił jenerałowi Quesada, aby powrócił do Vittorii, i objął dowództwo nad armią północną.

Jakiby to zaś był spisek, czy monarchiczny za don Karlosem, czy republikański, nie piszą.

— Sprawa królobójcy Oliva y Moncasi miała być 30. z. m. w trybunale kassacyjnym rozstrzygnięta.

— Urzędownie donoszą, że rozruchy wybuchłe w Saragosie i Cencie nie mają znaczenia, mimo to rząd postanowił wygnać z Hiszpanii zamiejscowych socyalistów, którzyby mogli wywołać niepokoje i rozruchy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 2. grudnia. Dziś w Towarzystwie Przemysłowem będzie miał prelekcyą p. dr. Kapuściński „O warunkach zdrowego pomieszkania“.

— * **Wedle** rozporządzenia ministra skarbu główny zarząd podatkowy w Poznaniu jest upoważniony do stęplowania kart do gry dla całego Księstwa, i do przyjmowania za to zapłaty. Jednakże będące już w handlu lub użyciu gry kart, można kazać stęplować w głównym zarządzie podatkowym w Poznaniu, w głównym zarządzie celnym w Skalmierzycach, w głównych zarządach podatkowych w Bydgoszczy, Lesznie i Międzyrzeczu, i w niższych zarządach podatkowych w Środzie, Wrześni, Kempnie, Krotoszynie, Ostrowie, Pleszewie, Gnieźnie, Inowrocławiu, Rawiczu i w Śremie.

— * **Na probostwie** św. Jańskim rozchorowała się w zeszły czwartek cała rodzina i sługi miejscowego dzierżawcy, jedni mówią z tego, że jedli czerninę gotowaną w niepobielanem naczyniu, drudzy zaś zapewniają, że wydalony ze służby parobek przez zemstę nasypał w czerninę trucizny. Jest jednakże nadzieja uratowania chorych od śmierci.

— * **Mordercy** przed sądem przysięgłych wdowy Mendelsohn. W składzie mebli Mendelsohna pracował jako czeladnik stolarski młody człowiek Józef Lehnert i miał sposobność często coś naprawiając w mieszkaniu pani M. spostrzedz, że pani ta znaczne pieniądze w szafie szklannej i biurku trzyma. Widok tych pieniędzy obudził chciwość Lehnerta, ale nie śmiąc sam ich ukraść, mówił o tem około Zielonych Świąt ze znanym sobie kilka już razy karanym wyrobnikiem Stanisławem Osowskim, i obiecał mu dać klucz od kamienicy Mendelsohnów, który ojciec jego Bogumił Lehnert, także stolarz, zatrudniony u M. posiadał. Osowski namówił się tedy z dekarzem Gawrońskim, także już kilka razy karanym złodziejem, jakby tego złodziejstwa dokonać, obiecując mu, że najmniej 3 tysiące marek ukraść będzie można, i że pani M. jest już bardzo stara, to z nią lekka będzie sprawa. Obydwom złodziejom służył zaś radą pisarz pokątny Karól Lubitz, który kilkakrotnie karany, i w Warszawie nawet pałkami za karę obity, wybrał sobie za miejsce pobytu Poznań, gdzie po całych dniach po najludniejszych siadując szynkowniach, był doradzcą wszystkich złodziei w mieście naszem przebywających. Udali się tedy Osowski i Gawroński raz i drugi do domu M., ale raz nie pasowały im do zamków wytrychy, a drugi raz 2. lipca ktoś ich spłoszył. Nareszcie 3. lipca na wieczór obstalował Osowski Gawrońskiego, obiecując mu, że przyprowadzi ze sobą silnego chłopa Stanisława Dolatę, bo się dowiedział od Lehnertów, że teraz bawi przy pani M. panna Śmigielska to już we dwóch nie poradzą. Gdy 11 bić miała, ukrył Osowski Dolatę pod wozem od mebli w podwórzu domu M. i sam wyszedł i czekał z Gawrońskim na alei do 12 godziny, poczem kluczem Lehnertów otworzył bramę domu i zbudziwszy Dolatę, który spał pod wozem, udali się po schodach do kuchni, otworzyli wytrychem zamknięte do niej drzwi, zapalili świecę i pomału wykręciwszy cążkami, wedle rady Lubitza klucz w zamku sypialnego pokoju, wypchnęli go potem nożem. Otworzywszy drzwi, skoczył zaraz Osowski do łóżka pani M., a Dolata do sofy, na której spała panna S. Pani M. pod silną dłonią Osowskiego, który ją za gardło dusił, krzyknęła kilka razy, na co Osowski rzekł szyderczo: „Madambien bądźcie spokojna!“ i z pomocą Gawrońskiego, który sobie twarz chustką zasłonił, skrępował staruszkę powrozami w poduszki. Tymczasem Dolata dusił pannę S., która młoda i silniejsza dłużej się broniła. Przybiegł mu jednak na pomoc Osowski, i skrępował ją również w poduszki, poczem Gawroński wziął leżący przy pani M. zegarek, a drudzy udawszy się do drugich pokoi zabrali 302 marki i trochę kosztowności. Gdy się zaczęło rozwidniać, złodzieje się rozeszli, a Osowski dał Gawrońskiemu 100 marek dla niego i dla Lubitza, sobie zatrzymując 200, któremi się miał z Dolatą i Lehnertami podzielić.

Gawroński udał się prosto do swego pomieszkania, gdzie u wdowy Piaseckiej z Lubitzem mieszkał, i obudził go, pokazując mu 100 mrk., jako „ciężko — jak mówił wzdychając — zarobione pieniądze.“ Lubitz kazał Piaseckiej pieniądze zmienić, kupując u kupca kawę, cukier i cygara itp., a sam wziął i wziąwszy od Gawrońskiego 18 marek i ubrał się, by iść dla niepoznaki do restauracyi przeczytać gazety. Gawroński był w tej chwili jak zeznał Lubitz przerażająco blady, padał na łóżko, chodził, wzdychał, nie mogąc przed wyrzutami sumienia znaleść chwili spokoju. Tymczasem Lubitz spotkał się w szynku Heidewerka z Osowskim, gdzie mu winszował spełnionego rabunku. „Ależ obie kobiety nie żyją!“ zawołał Osowski. „Tem lepiej — odrzekł Lubitz — kamień wpadł w wodę i nie wypłynie. Aleście głupcy, żeście kuponów nie wzięli, byłbym pojechał do Hamburga i tam je wymienił.“

Gdy się to działo między wspólnikami zbrodni, służąca p. M., która w komorze w sieni spała, wstała, by zrobić paniom kawę, i z przerażeniem spostrzegłszy wielki w pokojach nieporządek, pobiegła po syna p. M., który przybiegł i zastał matkę nieżywą. Przywołani lekarze skonstatowali śmierć przez uduszenie, a komisarz kryminalny Kaschlaw szukając przy trupach jakich śladów zbrodniarzy, spostrzegł linkę dekarską, i zaraz się domyślił, że w zbrodni tej musiał mieć udział, znany mu z dawnych spraw Gawroński. Podejrzenie jego tem większej nabrało wagi, gdy mu już przed paru dniami doniesiono, że Lubitz z Gawrońskim układali w szynkowni plan zamordowania starego bogatego żyda ze Starego Rynku, który samotny mieszka. Nie mógł jednakże aresztować Gawrońskiego, bo tenże już był z Poznania wyjechał.

Na pogrzebie ofiar zabójstwa uderzyło wszystkich pracowników z fabryki M., że obydwóch Lehnertów nie było. A gdy policya obiecała 300 mrk., a familia M. 1000 marek nagrody temu, który sprawców zbrodni wyda, zjawił się na policyi Lubitz i powodowany chciwością, otrzymania nagrody wydał Gawrońskiego i Osowskiego, przyznając się, że sam dostał od nich 18 marek. Aresztowany Gawroński przyznał się zaraz, gdy go p. Kaschlaw w nocy w celi odwiedził, do popełnionej zbrodni, dodając, że Osowski wyraźnie mówił, że „starą udusić trzeba i młodą też, lecz z młodą dłużej się trzeba będzie męczyć.“ Osowski zapierał się z początku, ale widząc, że Gawroński już wszystko powiedział, przyznał się też. Dolatę odszukano na wsi i aresztowano, a i on także nie taił długo swego udziału w tej zbrodni.

Stawieni przed sądy zbrodniarze zachowywali się rozmaicie. Gawroński płakał i okazywał skruchę, Osowski i Dolata byli zupełnie obojętni, a gdy Dolata mówił spokojnie prawdę, Osowski zdawał się nawet ze zbrodni przechwalać. Lubitz zapierał się wszelkiego współudziału w zbrodni, ale Osowski obciążył go swemi zeznaniami, nazywając go „duszą wszystkiego.“ Obaj Lehnertowie się przyznali, że wiedzieli, iż p. M. miała zostać okradzioną, ale nie zamordowaną, a Józef Lehnert przyznał, iż dostał 8 talarów za opis mieszkania i ułatwienia, jakie mordercom czynił. Gdy po zeznaniach świadków i mowach prokuratora i obrońców, radzca rejencyi p. v. Reden ogłosił znany nam już wyrok, skazujący trzech morderców na śmierć, Gawroński padł na ziemię bez zmysłów, a ocucony przez Dolatę i Osowskiego, począł łkać kurczowo. Na zapytanie prezesa sądu, czy skazani mają jeszcze co do nadmienienia: „proszę mnie nie tracić“ — zawołali jednym głosem Gawroński i Osowski, a „proszę o śmierć!“ dodał Dolata.

Tak się zakończyła i ukarana została ta straszliwa zbrodnia, która żałobą okryła familią M., a miasto całe napełniła przerażeniem.

— * **Teatr polski.** Jutro daną będzie Halka, opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż abonament, którego tak gorąco sobie życzyła publiczność, otwartym już został, i nabyć go można codziennie w kasie teatralnej.

— * **We Wronkach** obrany został do rady miejskiej jeden tylko Polak, p. dr. Rosiński. Nasz kandydat w II oddziale p. Kromczyński przepadł tak małą większością głosów, że może bylibyśmy zwyciężyli, gdyby się wszyscy nasi byli do wyborów stawili. Przez naszę opieszałość przeszedł żyd.

— * **Subhasta** na Włościejewki w powiecie śremskim została zniesioną.

— * **Jarmark** w Kórniku, który przypadał na samę wilię 24. grudnia, został przeniesiony na dzień 19. b. m.

— * **W gościńcu** w Zalesewie pod Swarzędzem w bójce między robotnikami jakiś czeladnik ciesielski tak silnie uderzył czeladnika mularskiego Jankiewicza z Poznania, że ten padł bez zmysłów i niesiony do Swarzędza w drodze umarł. Zabójcę aresztowano. Zamordowany zostawia żonę i kilkoro dzieci.

— * **W Wyrzysku** aresztowano w tych dniach 15-letniego chłopca piekarskiego, który zatłukł na śmierć kobietę, wdowę mającą 8 dzieci, która się z nim wozem, którym pieczywo po okolicy rozwoził, zabrała. Zbrodniarz za karę musiał sam nieść skrwawioną deskę do sądu w Łobżenicy.

— * **W Ostrowie**, piszą do „Posenerki“, zeszli się 26. z. m. wieczorem w sieni szynkarza Łukowskiego czeladnik tkacki N. z służącą urzędnika z poczty. Przechodzący sienią dwaj czeladnicy tokarscy zapytali ich, czemu tam stoją, a gdy N. odpowiedział, że im nic do tego, jeden z tokarzy uderzył służącą w twarz i broniącego dziewczynę N. żgnął tak silnie w gardło nożem, że tenże na miejscu padł trupem. Zbrodniarzy aresztowano.

— * **W Dubinie** w niedzielę zeszłą na wieczór powstał ogień, w którym spłonęło 17 stodół ze sprzętem i 6 domów z zabudowaniami gospodarczemi. Ogień był podłożony, bieda jest wielka, bo wiele rodzin straciło całe mienie swoje. Nieszczęśliwe to miasto przed dwoma laty w znacznej części spłonęło, i zaledwie zaczęło się dźwigać z upadku, spotkał go znowu ten dopust Boży. Zaraz po żniwach spłonęły tam także 2 stodoły ze zbożem.

— * **Panowie** inspektorzy szkólni w powiatach: poznańskim, bukowskim i szamotulskim rozporządzili: ażeby 5. b. m. kazali nauczyciele stawić się dzieciom w świątecznem ubraniu do szkoły, i tam przemówili do nich o chorobie i wyzdrowieniu cesarskiem, i kazali święcić dzieciom uroczystość powrotu cesarza do stolicy niemieckiemi patryotycznemi piosnkami i zabawami na wolnem powietrzu, jeżeli pogoda pozwoli. Inspektor pow. poznańskiego p. Lux przesłał nadto nauczycielom fotografie z wizerunkiem cesarza, które

najpilniejszym w naukach dzieciom rozdane być mają z przykazem, ażeby pamiątkę tę uszanować umieli.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Sprawdza się, że na przyjazd cesarza do Berlina 5. mb. socyaliści usiłowali sprowadzić bomby Orsyniego i że jeden z wypędzonych zegarmistrzów pracował nad machiną piekielną.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Wrocław. 30. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	15	80	17	30	14	30
żółta	15	—	16	60	14	—
Żyto	12	50	11	70	11	—
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	20	11	10	10	30
Groch	16	—	14	80	13	80
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	23	75	20	50	17	50
Rzepik zimowy	22	—	19	50	16	50
Rzepik latowy	22	—	17	50	14	50
[illegible]	20	—	18	—	15	—
Siemię lniane	23	25	20	50	17	—
Siemię konopne	18	—	16	—	14	—

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 2. grudnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	60	8	—	7	40
Zyta	6	5	5	80	5	65
Jęczmienia	6	30	5	65	5	50
Owsa	6	30	5	50	5	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 48,40 mk., na grudzień 48,40 mk., stycz. 48,40 mk., luty 48,40 mk., marzec 00,00 mk., kwiecień 00,00 mk.. kwiecień-maj 50,00 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 2. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	94,60.
Poznańskie listy rontowe	95,00.
Austryjackie banknoty	173,90.
Rosyjskie banknoty	197,10.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro we wtorek

HALKA,

opera w 4 aktach. Włodzimierza Wolskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki.

Początek o godzinie w pół do 8.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.